



tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

„Nie jesteśmy tu od wczoraj” – brzmi napis na koszulkach z okazji 900-lecia obrony Głogowa (więcej na str. VI i VII). Na terenach zachodniej Polski nie brak przecież śladów polskości. Problem tylko w tym, jak o niej mówić, aby zainteresować najmłodszych. W związku z głogowską rocznicą odbędzie się rekonstrukcja historycznej obrony. Bo szkoła to jedno, ale przecież, gdy jas zobaczy na żywo średniowiecznych wojów i życie dawnych mieszkańców, to o bitwie z 1109 roku na pewno nie zapomni. To przecież nie tylko promocja miasta, ale historia na żywo. Oby więcej takich działań.

Plon ziemi przed Wniebowziętą

Diecezjalne dożynki

Sanktuarium w Rokitnie znów **wypełniło się pielgrzymami.** Tradycyjnie 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia NMP, obchodzono tu święto plonów.

Uroczystości przygotowało diecezjalne duszpasterstwo rolników. W tym roku już pod kierunkiem nowego duszpasterza – ks. Grzegorza Sopniewskiego, który w maju zastąpił w tej roli ks. Tadeusza Dobruckiego. Głównym punktem dnia była Msza św. Przewodniczył jej i homilię wygłosił bp Stefan Regmunt, a pod koniec liturgii razem z bp. Pawłem Sochą i bp. Adamem Dyczkowskim symbolicznie przekazał złożone przez rolników chleby przedstawicielom wszystkich pielgrzymów.

Oprócz Mszy św., tego dnia były też: Różaniec, podsumowanie



Bp Stefan Regmunt poświęcił dożynkowe wieńce, a potem usłyszał imienne „Sto lat”

ostatniej pieszej pielgrzymki rolników do Częstochowy oraz występ uczniów ze szkoły im. Jana Pawła II w Lubczynie (gmina Bogdaniec), zespołu Lubczynianki i orkiestry strażaków z Międzyrzecza. – Bardzo podniosła uroczystość – oceniali sołtys Zbigniew Machnij i Kazimiera Krajewska ze Stypułowa. – Cieszymy się, że mogliśmy tu być z naszym wieńcem.

Duszpasterstwo rolników ma też kolejną propozycję. 5 września wyruszy piesza pielgrzymka z Otynia do Klenicy. To odpowiedź na tegoroczne przeniesienie z Klenicy do Otynia początku lipcowej pielgrzymki rolników na Jasną Górę. – Myślę, że powstałe przy tym pewne nieporozumienia uda się załagodzić – mówi ks. Sopniewski, proboszcz parafii w Otyniu i kustosz tamtejszego sanktuarium maryjnego. **xtg**

Dzień wojska – dzień profesjonalistów



SULECHÓW, 15 SIERPNIA. Kpt. Hubert Górecki za chwilę wprowadzi kompanię honorową 5. Lubuskiego Pułku Artylerii na Mszę św. Po liturgii pod Pomnikiem Chwały Oręża Polskiego były przemówienia, Apel Poległych i salwa honorowa

Święto Wojska Polskiego i 89. rocznicę Bitwy Warszawskiej obchodzono w całym kraju. Przeżywali je także żołnierze 5. Lubuskiego Pułku Artylerii w Sulechowie. Ze swym dowódcą płk. Sławomirem Owczarkiem uczestniczyli we Mszy św. w intencji Ojczyzny, którą w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego odprawił proboszcz ks. Antoni Mackiewicz. – Tu też jesteśmy na służbie – mówili żołnierze. Wielu z nich ma już za sobą misje w Czadzie, Afganistanie i Iraku. Wkrótce wyruszą do Bośni. Uważają, że te doświadczenia oraz fakt, że od tego roku armia to już sami zawodowcy, poprawiają jakość polskiego wojska.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Stracić grunt



MYŚLIBÓRZ. Swe wakacyjne rekolekcje, jak co roku, przeżywała wspólnota „Pustynia w Mieście”. W sanktuarium Bożego Miłosierdzia od 16 sierpnia prowadzili je o. Marie Van i s. Ester z francuskiej wspólnoty „Karmel Maryi Dziewicy Misjonarki”, skupiającej osoby konsekrowane, celibatariuszy i rodziny. Tematem było

życie duchem Karmelu we współczesnym świecie. – Jesteście tu, by stracić grunt pod nogami i by dzięki temu bardziej zaufać Bogu – mówił o. Van do uczestników rekolekcji. Ze swymi pasterzami – ks. Zygmuntem Zapaśnikiem i ks. Mariuszem Jagielskim – przyjechało na nie ok. 50 osób, także spoza diecezji.

Dziesięć razy z Akcją

WSCHOWA. Już po raz dziesiątą Akcja Katolicka z parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika zorganizowała festyn parafialny. 15 sierpnia wśród atrakcji były m.in. przejażdżki na kucach, rozgrywki piłkarskie oraz występy zespołów i kabaretu „Nitro” z Poznania. – W naszej loterii jest aż 900 fantów. Każdy los wygrywa – mówił proboszcz ks. Zygmunt Zając. Dużym zainteresowaniem, jak zwykle,

cieszyły się stoiska z grillem, lodami i domowymi ciastami, których parafianki upiekły aż 50 blach. – Dochód co roku wspiera inicjatywy dla dzieci i młodzieży, np. mikołajki i organizowaną przez nas „Cecyliadę” – mówi Andrzej Stankowski, prezes Akcji Katolickiej. Festyn współorganizowali: Dom Kultury, Starostwo Powiatowe oraz Urząd Miasta i Gminy. **mk**



Arkadiusz Klonowski (od prawej) i Paweł Brychcy wzięli udział w turnieju szachowym

Półwiecze parafii

LEŚNIOŹ WIELKI. 14 sierpnia, w przeddzień odpustu, jubileusz 50-lecia świętowała parafia pw. Wniebowzięcia NMP. Mszy św. z tej okazji przewodniczył bp Stefan Regmunt. – Chcę pamiętać w modlitwie o wszystkich duszpasterzach, którzy tutaj siali słowo Boże i o wszystkich wiernych, którzy troszczyli się o tę świątynię i jej piękno oraz o was, obecnych parafianach, tworzących żywą wspólnotę Kościoła – mówił.

Parafia w Leśniewie Wielkim powstała w 1959 r. z podziału parafii w Czerwieńsku. Dziś liczy ok. 2 tys. wiernych. W ostatnich latach kościół parafialny przeszedł gruntowne remonty, m.in. odnowiono w prezbiterium tryptyk Mistrza z Gościeszowic, odwilgocono budynek i położono nową elewację. – Czeka nas jeszcze remont kaplicy bocznej – mówi proboszcz ks. Dariusz Głama.



– Jestem dumny, że jestem członkiem tej parafii – mówił burmistrz Czerwieńska Piotr Iwanus, witając bp. Stefana Regmunta

Festyn z „niestety” i „ale”



Festyn nie udałby się bez ciast od parafianek. Stoisko obsługiwały wolontariuszki Caritas

SŁOŃSK. Festyn charytatywny przygotował tu Parafialny Zespół Caritas. – Od lat towarzyszy nam hasło: „Pomóżcie nam pomagać innym” – mówi prezes PZC Paweł Kisielewski. – Lista dobroczyńców i sponsorów to ok. 60 osób i instytucji – dodaje. Zebrane dzięki loterii fantowej czy festynowej kuchni pieniądze pozwolą kupić m.in. leki, opał albo przybory szkolne. – Niestety, ci, którym pomagamy, nie włączają się w organizację festynu. To przykre

– mówi Henryk Radowski, wiceprezes PZC. – Ale udało się zaangażować młodzież – cieszy się.

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Piesi pielgrzymi dotarli

CZĘSTOCHOWA. XXVII Pieszą Pielgrzymkę Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej witał 12 sierpnia na Jasnej Górze bp Paweł Socha. Przybyło tu około 1800 pątników, w tym 35 księży, 9 diakonów, 18 kleryków i 12 sióstr zakonnych. – Jak powiedział nasz bp diecezjalny S. Regmunt, na pielgrzymkę ruszają najbardziej gorliwi i odważni – mówi ks. Andrzej Tomys, kierownik pielgrzymki. – I chyba rzeczywiście tak jest, bo coraz mniej tu przypadkowych osób, a coraz więcej ludzi, którzy świadomie przeżywają rekolekcje w drodze – dodaje. Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa „Otoczmy troską życie”. Tradycyjnie tego dnia na Jasną Górę weszła też pielgrzymka nauczycieli (Ogólnopolskie Nauczycielskie „Warsztaty w drodze”). Grupa wyruszyła z Zielonej Góry po raz 17., pod hasłem „Wychowanie to dzieło miłości”.



Nasze życie to pielgrzymowanie do domu Ojca – przypominał bp Paweł Socha w kaplicy Cudownego Obrazu. Grupa złota z Międzyrzecza wbiega na Jasną Górę



Na pielgrzymce pobrały się dwie pary: Tomasz Boruszewski i Marlena Biłska (grupa złota z Lubska) oraz Adam Michalski i Aneta Dudziak (grupa biało-zielono-biała z Kożuchowa i Nowej Soli)



Grupa zielona z parafii pw. Najświętszego Zbawiciela w Zielonej Górze

Wyjść z domu i spotkać ludzi



Grupa liczy kilkanaście osób i na razie składa się z samych pań. Ma swoje spotkania we wtorki, środy i czwartki w godz. 10.00–13.00

ZIELONA GÓRA. Dzięki inicjatywie Caritas i dofinansowaniu Ośrodka Integracji Społecznej przy parafii pw. św. Józefa Oblubieńca już od sześciu lat swe spotkania mają seniorzy. Od maja korzystają ze świetlicy w przyparafialnym Domu Seniora i Hospicjum. – Teraz mamy już swoje stałe miejsce.

Wcześniej spotykałyśmy się w różnych miejscach – wyjaśnia jedna z pań. Ideą jest aktywne spędzenie czasu, wspólna modlitwa, rozmowa i śpiew. Organizowane są także ogniska i wycieczki. Ponadto w okresie świątecznym seniorki widują się na wspólnym śniadaniu wielkanocnym czy oplatku. **kg**

Miłość w dawnych dźwiękach

GORZÓW WLKP. 10 sierpnia w katedrze rozpoczęły się IV Spotkania z Muzyką Dawną. Przez sześć dni mieszkańcy Gorzowa, w różnych gorzowskich kościołach, mogli fascynować się muzyką baroku i średniowiecza. Zespoły z różnych stron Polski wykonywały utwory, które być może towarzyszyły ucztom królewskim w europejskich zamkach i pałacach. Podczas Spotkań gorzowski Zespół Muzyki

Dawnej Preambulum (na zdjęciu) świętował 10-lecie istnienia. Jego członkami są młodzi ludzie. Jak zachwyć ich muzyką dawną? – Nie ma na to złotego środka – odpowiada Marcjanna Wiśniewska, kierownik zespołu i dyrektor artystyczny Spotkań. – Ja przyciągam młodych swoją osobą, a potem w jakiś sposób miłość pojawia się w nutach i dźwiękach i to sprawia, że oni są zachwyceni – dodaje. **wg**



Kanoniczki regularne laterańskie zakładają swój dom w Drezdenku

Jedyne w Polsce

Budzą zainteresowanie swym pochodzeniem, a uśmiechem i energią szybko zdobywają zaufanie. Siostry Rita i Eliza – zakonnice z Majorcki.



KATARZYNA GAUZA

Do tej pory jedyną świętą z Majorcki jest kanoniczka regularna św. Katarzyna Tomás (1533–1574)

Eliza Rodriguez Adrover to rodowita Hiszpanka, od 17 lat jest zakonnicą. Rita Magtagad pochodzi z Filipin, w zakonie spędziła już osiem lat. Obie należą do żeńskiej gałęzi Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich. Swoją macierzysty dom zakonny mają na Majorce, hiszpańskiej wyspie kojarzonej z wakacjami, gorącą plażą i lazurowym morzem. – Mamy tam dwa domy, a w całej Hiszpanii dziesięć – mówią zakonnice. – Na Majorce zajmujemy się m.in. wyrobem ceramiki i szat liturgicznych, wypiekiem ciastek według

starej receptury i pracą w aptece – dodają. Co je sprowadziło do Polski? Siostry miały kontakt z polską parafią na Majorce. Stopniowo poznawały wiernych i ich obyczaje. Polacy stali się w końcu inspiracją do pracy w naszym kraju. Spotkanie z ks. Wiesławem Martuszeuskim z rzymskiej kurii generalnej Zakonu Księży Kanoników Regularnych i zgoda zgromadzenia sióstr na przyjazd do Polski spowodowały fakt pojawienia się kanoniczek w Drezdenku. Tak w styczniu powstała pierwsza i jedyna w kraju filia tego zgromadzenia, której zadaniem jest poszerzanie działalności zakonu. Hiszpańską przełożoną kanoniczek jest siostra Natividad Santamaria Torre, która czasem odwiedza siostry w Polsce. Ma z nimi także stały kontakt telefoniczny i internetowy.

Polska nam się podoba

Siostry Eliza i Rita pracują w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Drezdenku. Tę parafię, podobnie jak trzy inne w dekanacie Drezdenko, prowadzi ksiądz kanonik regularny laterański. – Siostry pełnią u nas służbę w zakrystii, dbają o porządek



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Siostry Rita (z lewej) i Eliza są tu zakrystiankami (PONIŻEJ) Przyszły dom zakonny powstaje tuż obok plebanii

w kościele. Pomagają księżom – tłumaczy proboszcz ks. Robert Mazurkiewicz CRL. – Chodzą też na zakupy i uczą się codzienności. Dwa razy w tygodniu mają lekcje języka polskiego – dodaje. Ponadto siostry przyjaźnią się z młodzieżą i nawiązują kontakt z parafianami. – Kochane siostrzyczki, zawsze uśmiechnięte! – opowiada parafialny kronikarz Edward Jan Waideman. Zakonnice są pełne radości, humoru i nie brakuje im chęci do pracy. Pomimo krótkiego pobytu w Polsce i bariery językowej mają już wielu przyjaciół. Dla nich istotne są modlitwa, praca

i szukanie powołań w Polsce. – Na Majorce jest inna pobożność niż tutaj. W polskich kościołach są wierni, którzy się modlą i śpiewają. Macie wspaniałe obrzędy. Na Majorce, w Hiszpanii, tak nie jest. Tam nikt nie zwraca uwagi na siostry zakonne, ludzie nie śpiewają w kościołach, brakuje wiernych – wyjaśniają siostry.

Będzie dom

W przyszłości chcą utworzyć niezależny dom zakonny, do którego potrzeba pięciu sióstr. Mają nadzieję, że im się uda. Obecnie siostry mają wynajęte mieszkanie, ale już trwa budowa domu. Na ten cel jest przeznaczony fundusz sióstr z Hiszpanii. Istnieje szansa, że siostry zamieszkają w nowym domu na Boże Narodzenie. Przewidziano w nim sześć pokoi z łazienkami dla sióstr, kaplicę, pokój gościnny, salę pracy i parafialną księgarnię. Choć siostrę Elizę nazywają tu żartobliwie El Comandante, czyli szefem, bo w Polsce właśnie ona jest przełożoną, to prace budowlane nadzoruje proboszcz. – Obecność sióstr jest ważna nie tylko dla parafii, ale myślę, że także dla promocji całego Drezdenka – podsumowuje ks. Robert Mazurkiewicz.

Katarzyna Gauza



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

O tym, jak powstała Zielona Góra

Wino, miłość i tradycja

O zielonogórskich winnicach mówi ponoć nawet **jedna z antycznych legend**. My możemy cieszyć się, na szczęście, nie tylko legendarnym przesłaniem, ale zupełnie realnymi owocami winorośli.

Stary mit głosi, że po zamordowaniu Bachusa przez tytanów, bogini Atena jego krwią pokropiła tereny przyszłych regionów winiarskich. Jedna z kropel spadła na Zieloną Górę i w ten sposób zapoczątkowała tradycję winiarską na naszym terenie. Ale zanim tak się stało, musiało powstać tutaj miasto. Ponoć jego początek dała miłość. A było to tak. Po obu brzegach Złotej Łączy, która wiła się wśród zielonych wzgórz, obozowały dwa plemiona: słowiańskie i germańskie. Wódz słowiańskiego plemienia miał urodziwą córkę, która nosiła zielone szaty, dlatego wołano na nią Zielona. W germańskim plemienu mieszkał chłopiec wysoki jak góra, dlatego zwano go Berg. Młodzi pokochali się i pobrali, a miejsce, w którym zamieszkali, nazwano Zielony Berg, czyli po polsku Zielona Góra. Dzięki temu powstała tu osada, do której z czasem trafili Flamandowie. Oni jako pierwsi zaczęli uprawiać tutaj



Wino z winnicy „Na Leśnej Polanie” w podzielonogórskich Proczkach produkują Małgorzata i Jarosław Lewandowscy



Najbardziej znane zielonogórskie winne wzgórze znajduje się koło Palmiarni

winorośli i wytworzyli pierwsze litry miejscowego wina. Przybyli tu dzięki piastowskiemu księżętom śląskim, którzy intensywnie zabiegali w XII i XIII wieku o kolonizację tych słabo zaludnionych terenów. Jak mówi legenda, nie byli to bogaci osadnicy. Cały ich dobytek mieścił się na wózku ciągniętym przez osiołka lub po prostu na oślim grzbiecie. Dlatego też osiołek do dziś pojawia się w korowodzie podczas słynnego zielonogórskiego winobrania.

Magdalena Kozieł



Tradycję winiarstwa w Zielonej Górze można poznać, odwiedzając Muzeum Wina przy alei Niepodległości. Na zdjęciu: Młynek z XVII w. do miazdzenia winogron

Legendy regionu

Na wakacje zapraszamy Czytelników do wędrówek po naszych okolicach. Kryją one często zupełnie nieznaną opowieści.

Fakty o mitach

Pierwsza wzmianka o zielonogórskich winnicach pochodzi z 1314 r. Jednak tradycyjnie jako datę sprowadzenia winorośli przyjmuje się rok 1150. Z tego powodu w 1900 r. ówczesny Grünberg świętował 750-lecie swojego winiarstwa. Obecnie w okolicach Zielonej Góry powstaje coraz więcej winnic, które od lat starają się o sprzedaż wyrabianego przez siebie wina.

Nie jesteśmy tu od

OBRONA GŁOGOWA. 900 lat temu 24 sierpnia, we wspomnienie św. Bartłomieja, rozpoczęła się słynna w polskiej historii **obrona głogowskiego grodu.**

tekst

KRZYSZTOF KRÓL

kkrol@goscniedzielny.pl

W kronice Galla Anonima czytamy: „Lepiej będzie i zaszczytniej, jeśli zarówno mieszczanie, jak zakładnicy zginą od miecza za ojczyznę, niż gdyby, kupując zhańbiony żywot za cenę poddania grodu, mieli służyć obcym”. Dziewięć wieków temu do walki z wrogiem u bram stanęli głogowianie. Nie powstrzymały ich nawet własne dzieci przywiązane do wieży oblężniczych jako żywe tarcze.

Dramatyczna obrona

W 1109 roku król niemiecki Henryk V ogłosił wyprawę wojenną przeciwko Polsce. – Niemcy wyruszyli na Polskę 1 sierpnia z Erfurtu w sile około

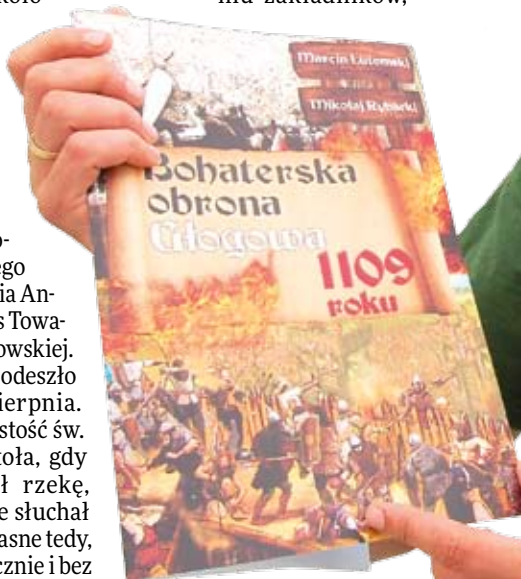
10 tys. żołnierzy. W wyprawie brał udział Zbigniew, przyrodni brat Bolesława Krzywoustego, który po wypędzeniu z kraju liczył na odzyskanie władzy z pomocą potężnego niemieckiego protektora – wyjaśnia Antoni Bok, wiceprezes Towarzystwa Ziemi Głogowskiej. Wojsko cesarskie podeszło pod Głogów 24 sierpnia. „Była to zaś uroczystość św. Bartłomieja Apostoła, gdy cesarz przebywał rzece, i cały lud w mieście słuchał wówczas Mszy św. Jasne tedy, że przeszedł bezpiecznie i bez trudności pobrał znaczne łupy i jeńców, a nawet zajął namioty

wokół miasta” – relacjonuje w swojej kronice Gall Anonim. Henryk zdobył bez trudu podgrodzie, ale nie zdecydował się na natychmiastowy szturm miasta. – Król wdał się w pertraktacje z załogą Głogowa. Obrońcy w zamian za pięciodniowy rozejm oddali mu, ówczesnym zwyczajem, zakładników. Uzgodniono także, że głogowianie wyślą poselstwo do księcia Bolesława. Niezależnie od wyników pertraktacji mieli odzyskać swe dzieci – tłumaczy A. Bok.

W trakcie zawieszenia broni załoga grodu udała się do Bolesława Krzywoustego, który stacjonował ze swoim wojskiem na północ od Głogowa. Książę nie chciał słyszeć o kapitulacji. „Wysłuchawszy poselstwa o daniu zakładników,

uniesiony gniewem, zagroził mieszczanom szubienicą, gdyby tylko gród poddali” – notuje Gall. Dowiedziawszy się o gotowości głogowian do obrony, król niemiecki złamał postanowienia rozejmu, a zakładników rozkazał przywiązać do machin oblężniczych. Wojska Henryka zostały wzmocnione oddziałami czeskimi. „Zewsząd zatem przypuszczono szturm do grodu i z obu stron podniósł się krzyk potężny. Niemcy nacierają na gród, Polacy się bronią. Zewsząd maszyny wyrzucają gązdy, kusze szczękają, pociski i strzały latają w powietrzu, dziurawią tarcze,

– Wybraliśmy komiks, bo chcemy dotrzeć do tych, na których najbardziej nam zależy, czyli do najmłodszych – wyjaśnia Paweł Chruszcz



wczoraj

jej momenty dzielą znawców tematu, ale nie ma wątpliwości, że obrona w 1109 roku miała miejsce. Jedną z kwestii

wywołujących dyskusję wśród specjalistów są pertraktacje i powody walki z Henrykiem.

– Niektórzy uważają, że celem pertraktacji była chęć

poddania grodu, a także kwestionują szczerą pobudkę mieszkańców grodu przystępujących do walki, twierdząc, że głogowianie uczynili to ze strachu przez Krzywoustym, który groził im śmiercią – zauważa regionalista i pasjonat historii Waldemar Hass. – Moim zdaniem, to wynik kompromisu. Nie udało się uniknąć przelewu krwi, dlatego stanęli do walki. Pertraktacje

nie są niczym oryginalnym na tamte czasy. Poza tym, jak pisze Gall, potrzebowali czasu do umocnienia fortyfikacji. Natomiast groźba Bolesława to raczej pokazanie jego zdecydowanej postawy, a nie dodatkowa motywacja. Ale jeśli ktoś chce kwestionować przekaz Galla, musi to udowodnić. Jego przekaz pochodzi z tamtej epoki. Jeśli nawet nie był naocznym świadkiem, opisuje bliskie mu realia – dodaje. Dyskusje wywołuje także wiek samych zakładników. – Gall mówi, że w ich gronie był syn komesa grodowego. Niekoniecznie musieli być to małe dzieci, ale na pewno potomstwo znaczących rycerzy. Myślę, że dla mieszkańców grodu nie ma większego znaczenia, czy strzelali do swoich dzieci w wieku 10 czy 30 lat. Oczywiście dodaje to dramaturgii, ale najważniejszy dramat dotyczył mieszkańców, którzy w sposób heroiczny obronili swój gród. Bez

przebijają kolczugi, miażdżą hełmy. Trupy padają, ranni ustępują, a na ich miejsce wstępują zdrowi” – pisze Gall. Szturm ponawiano przez wiele dni, ale gród się nie poddał. Po nieudanym ataku na Głogów Henryk ruszył w stronę Wrocławia. Ostatecznie jesienią zrezygnował z dalszej walki i zawarł z Bolesławem pokój. Według słów Galla, wywiózł on z Polski, zamiast trybutu, trupy swoich rycerzy. – Głogowskie wydarzenia uważane są za decydujące dla przebiegu wyprawy króla Henryka w 1109 roku. To właśnie tutaj siły najeźdźcy ugrzęzły trzy tygodnie. Pod Głogowem wyprawa straciła swój pierwotny impet – tłumaczy A. Bok.

Głogowska bitwa według Pawła Chruszcza. Fragment komiksu „Bohaterska obrona Głogowa 1109 roku”

przebijają kolczugi, miażdżą hełmy. Trupy padają, ranni ustępują, a na ich miejsce wstępują zdrowi” – pisze Gall. Szturm ponawiano przez wiele dni, ale gród się nie poddał. Po nieudanym ataku na Głogów Henryk ruszył w stronę Wrocławia. Ostatecznie jesienią zrezygnował z dalszej walki i zawarł z Bolesławem pokój. Według słów Galla, wywiózł on z Polski, zamiast trybutu, trupy swoich rycerzy. – Głogowskie wydarzenia uważane są za decydujące dla przebiegu wyprawy króla Henryka w 1109 roku. To właśnie tutaj siły najeźdźcy ugrzęzły trzy tygodnie. Pod Głogowem wyprawa straciła swój pierwotny impet – tłumaczy A. Bok.

Wiarołomstwo Henryka

Fakt i przebieg obrony Głogowa znamy z relacji oraz wzmianek kronikarzy. Wprawdzie niektóre



– Badacze średniowiecznych dziejów są zgodni – to właśnie pod Głogowem załamała się niemiecka wyprawa na Polskę – mówi Antoni Bok

względu na to, jak patrzymy na zakładników, problemem jest co innego. To wiarołomstwo Henryka. Dał słowo i nie dotrzymał go – podkreśla regionalista W. Hass. Antoni Bok przypomina także, że kronika Galla jest utworem napisanym w konwencji określonej po łacinie jako *gesta*, opisującej mężne i bohaterskie czyny głównego bohatera. – Spór o wiek zakładników przypomina spory o ilość diabłów mogących zmieścić się na główce od szpilki. Musimy po prostu przyjąć pewną wersję autora, która weszła do kanonów mitów narodowych. Dywagacje na temat detali nie mają większego sensu – mówi Antoni Bok.

Wkrótce rekonstrukcja

Broszury historyczne, konkurs na widowiskową, strona internetowa, specjalna moneta, konferencja naukowa i warsztaty dla dzieci. To tylko kilka z elementów tegorocznego świętowania 900-lecia obrony Głogowa. Główne uroczystości upamiętniające rocznicę zaplanowano na 5 i 6 września; pierwszego dnia na górze głogowskiej za miastem. Będą makieta grodu, wioska rycerska, obozy wojskowe i rekonstrukcja samej obrony grodu. Wszystko z udziałem około 300 statystów. Drugiego dnia zaplanowano m.in. pochod historyczny, uroczystą Mszę św., pokazy bractw rycerskich oraz koncerty. To jednak niejedynie formy upamiętnienia historycznego wydarzenia. Niedawno ukazał się komiks poświęcony obronie średniowiecznego grodu. Jego pomysłodawcą jest głogowianin Paweł

Chruszcz z Fundacji im. Bolesława Chrobrego. – Każde miasto ma jakiś powód do dumy. Dla Głogowa są nim między innymi wydarzenia z 1109 roku – zauważa autor komiksu. – Jak chodziłem do szkoły podstawowej, opis obrony Głogowa był w każdej książce do historii. Ostatnio przeglądałem książki swojego chrześniaka. W jednej nie było wcale o tym mowy, a w drugiej tylko mała jednozdaniowa wzmianka. Stąd pomysł komiksu na podstawie „Kroniki polskiej” Galla Anonima. Wydaje mi się, że dzieci szybciej wezmą do ręki komiks niż kronikę – kontynuuje.

Z okazji rocznicy powstały także koszulki, ilustrujące bitwę, z napisem: „Nie jesteście tu od wczoraj – Głogów 1109”. – Te obchody mają pomóc w odnalezieniu tożsamości. Ludzie mieszkający na tych terenach nie mają tutaj bezpośrednio swoich korzeni, by przybyli tu po II wojnie światowej z różnych stron Polski. Ale przecież mamy tutaj korzenie jako naród polski. Warto sobie przy tej okazji uświadomić, że Polacy byli obecni na tych terenach od dawna – zauważa Paweł Chruszcz. Jego zdaniem, uroczystości 900-lecia powinny być początkiem przywracania pamięci o tym wydarzeniu w całej Polsce. – Uważam, że taka inscenizacja powinna odbywać się co roku. To doskonała okazja nie tylko dla przypomnienia historii, ale także konkretna promocja miasta i atrakcja turystyczna. Nie mówię zaraz, że przyjedzie do Głogowa 100 tys. ludzi jak na rekonstrukcję bitwy pod Grunwaldem, ale niech chociaż 20 tys. i każdy zostawi tu 30 zł – dodaje.

PANORAMA PARAFII **pw. Matki Łaski Bożej w Górzycy Odrzańskiej**

Kreatywność nad Odrą

Historii tak bogatej i tak odległej mogłoby jej pozazdrościć niejedno miasto.

Jednak obecna parafia istnieje dopiero niespełna 20 lat.

Ślady obecności człowieka na tych terenach sięgają początków II tysiąclecia przed Chr., a pierwsze wzmianki o samej miejscowości pochodzą z 1252 roku. Górzycza wtedy była własnością – a przez pewien czas nawet siedzibą – utworzonego w latach 1123–1124 biskupstwa lubuskiego, obejmującego region wyznaczony trójkątem rzek: Odry, Nysy Łużyckiej i Warty. W 1990 roku ponownie utworzono tu parafię.

Przyszłość w turystyce

Niegdyś miasto, dziś wieś gminna. Od tego roku wójtem gminy Górzycza jest Robert Stolarski. Młody, ale jak mówią mieszkańcy, zna potrzeby i realia gminy. – Wyzwał jest dużo, a pomysłów jeszcze więcej. Oczywiście, główny problem to środki finansowe. Przed nami duże zadanie polegające na budowie oczyszczalni ścieków – wyjaśnia wójt. – Na ile możemy finansowo i zasobami ludzkimi pomagać parafii – dodaje. Pomimo braku przemysłu, według wójty, gmina jest rozwojowa. – Nasza przyszłość to turystyka. Około 55 proc. jej terenu jest pod różnymi formami ochrony przyrody. Począwszy od parku narodowego, przez park krajobrazowy i rezerwat przyrody, a skończywszy na państwowych i prywatnych użytkach ekologicznych – wyjaśnia wójt. Podobnie uważa młode pokolenie. Parafialny lektor Michał Otokci zdał w tym roku maturę. – Chcę studiować technologię w ochronie środowiska – mówi o swoich planach. Wiąże swoją przyszłość z Górzyczą. – Mieszkają tu fajni ludzie i dobrze czuję się w naszej wsi. Jest przed nią przyszłość, jeśli tylko o to wspólnie się postaramy – dodaje.



Parafianie i proboszcz już zastanawiają się na przyszłorocznych obchodach 20-lecia parafii

PONIŻEJ: Od niedawna na nowych 96-głosowych organach gra parafialny organista Robert Banaszkiwicz



Róże i chór

W parafii istnieje siedem róż Żywego Różańca. Patronką jednej z nich jest św. Jadwiga. – Teraz modlimy się o dobrą pogodę dla rolników i urlopowiczów, a także o pogodę ducha dla wszystkich parafian – tłumaczy zelatorka Czesława Pakos. Na różańcu regularnie modli się także Janina Szczerbin. – Teraz jestem na emeryturze i mam więcej czasu, ale kiedy pracowałam zawodowo, też odmawiałam Różaniec. Wieczorem, kiedy wszyscy idą spać, modłę się

w swoim ulubionym fotelu – mówi pani Janina.

Tutejsi emeryci aktywnie działają dla swojej wsi. Janina Dziemidowicz pomaga jako wolontariuszka w miejscowym Domu Pomocy Społecznej i śpiewa w 20-osobowym zespole „Górzycanie”. – Istniejemy już 5 lat. Najpierw powstało koło emerytów i rencistów. Później wpadliśmy na pomysł założenia zespołu – wyjaśnia pani Janina. – Będąc na emeryturze, wcale nie trzeba siedzieć tylko przed telewizorem – dodaje.

Krzysztof Król

Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy ok. 2200 dusz. Kościoły znajdują się w Górzycy i w Golicach,

a w ługach Górzyczych jest kaplica. Jedyna wioska bez kościoła to Owczary. Regularnie na Msze św. uczęszcza 33 proc. mieszkańców. Oczywiście moim marzeniem, jak każdego księdza, jest regularne korzystanie z sakramentu Eucharystii i spowiedzi św. przez większą liczbę parafian. Martwi także pokaźne bezrobocie na terenie parafii. Jedną z radości jest fakt, że przy ołtarzu nie brakuje ministrantów. Jestem wdzięczny nie tylko im, ale także ich rodzicom, którzy ich motywują. W dzisiejszych czasach dla dzieci i młodzieży jest wiele bardziej atrakcyjnych rozrywek niż ministrantura. Dlatego cieszę się, że znajdują czas dla Boga. To na pewno zaowocuje w ich przyszłym życiu. Nasze wyzwanie materialne to gruntowny remont dachu na parafialnym kościele. Natomiast najbliższe plany duszpasterskie to powołanie rady parafialnej. Wielu ludzi jest przykutych do wózków inwalidzkich i schorowanych, dlatego myślę też o rozwinięciu duszpasterstwa osób niepełnosprawnych.

Ks. Andrzej Blinkiewicz

Urodził się w 1958 r. w Strzelcach Krajeńskich. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1984 r. Był wikariuszem w Krzeszycach, Gubinie, Otyniu i Rzepinie. Od dwóch lat jest proboszczem w Górzycy Odrzańskiej. Wcześniej kierował parafią w Ulimiu.

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

Górzycza – **9.00, 12.00**
Golice – **10.30**
tugi Górzycskie – **8.00**

